Nr. 164. Kraków, Niedziela dnia 22 Lipca 1883. Rok III.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Kraków, dnia 21 lipca.

Obrona „Rady russkiej“.

W rosyjskiem „Słowie“ pojawiła się obrona „Rady russkiej“ przeciw zarzutom, któreśmy jej zrobili z powodu zebranego przez nią zgromadzenia ludowego i agitacyi rozkładowej, jaką w kraju utrzymuje. Dziennik, w którym się pojawiła owa obrona jest już dostateczną wskazówką, jakie jest źródło i charakter obrony. Sama zaś obrona wypisuje wszystkie cuda i matactwa; nie odpowiada tylko na zarzuty, na które zresztą — przyznajemy — odpowiada najlepiej sama „Rada russka“ bo odpowiada codziennemi faktami dalszej agitacyi rozkładowej, biorąc do niej pochop tak z zebrania przez siebie urządzonego, jak również organizując przeniesienie owej agitacyi rozkładowej na prowincyę.

Aby dać obraz matactwa owej drukowanej obrony, dosyć powiedzieć, że czepia się ona nas o to, jakobyśmy chcieli, by ksiądz biskup administrator metropolii lub inni książęta kościoła byli „*beznacyonalnymi*“. Naturalnie, że nic podobnego nigdyśmy nie twierdzili — przeciwnie pragniemy dla dobra ludu ruskiego i dla podniesienia świetności i znaczenia naszej Unii, aby dygnitarze kościoła unickiego byli bardzo narodowymi. Myśmy tylko nazwali niesłychaną *zuchwałością* ze strony „Rady russkiej“, że się poważyła cytować przez t. z. komitet wiecowy księcia kościoła do stawiennictwa na zgromadzeniu ludowem, jakby przed jakimś sądem narodowym, który ma wydawać prawomocne decyzye. Samo wezwanie takie uważamy za zamach na wolność kościoła, a stawiennictwo Najprzewielebniejszego księdza biskupa dźwigającego doniosłą odpowiedzialność za dobro kościoła i ludu uważalibyśmy byli za jego kapitulacyę przed wrogą krajowi i Unii agitacyą. Do tego, jak wiadomo, nie przyszło — bo przyjść nie mogło. Lecz naturalnie ci, którzy mieli zuchwałość cytować Sejm krajowy przed kratki ludowego zebrania, i w tej samej chwili prawić o swojej lojalności, o swojej czci dla panującego monarchy — ci na takie bagatelne różnice uwagi nie zwracają. Biskup noszący w swem sercu lud i narodowość swoją i spełniający względem nich swe obowiązki obywatelskie — jak czynił ś. p. arcybiskup warszawski Fijałkowski, którego wspomina obrona — to ten u nich, który słucha „Rady russkiej“, i który się stawia na jej wezwanie po orzeczeniu wyroków zgromadzenia ludowego.

Otóż to jest właśnie, co potwierdza zdanie nasze o bezprawnych i przeciwnych naturze społecznej pretensyach „Rady russkiej“ i o funkcyonowaniu jej jako *państwa w państwie*, z czem żaden naród na świecie wyżyć nie potrafi, a co u nas specyalnie wychodzi na szkodę ruskiej narodowości, bo robi niemożliwem rozwiązanie jakiejkolwiek kwestyi ruskiej; wszystkie wykrzywia i zatruwa.

Upoważnienia do czegoś tak potwornego udzielić nie może żadne zgromadzenie, choćby owych dwóch tysięcy sprowadzonych przez „Radę russką“, wraz z żonami i dziećmi, bo wszędzie i zawsze znajdzie się kilkunastu zręcznych agitatorów do czegoś dążących, którzy sobie sprowadzą tylu, ilu im potrzeba krzykaczy i audytorów do chóru. I toż ma stanowić tytuł prawny lub polityczny w społeczeństwie! A cóż dopiero tutaj, gdzie się okazało do syta, jak potężne wpływy obce stoją za agitacyą i gdy ta agitacya prowadzi tak podkopującą i rozwalającą robotę!

Jakaż to farsa niebywała dotąd na świecie. Wszak zgromadzenie to jak i cała agitacya „Rady russkiej“ oprócz szerzenia wzgardy dla instytucyj krajowych i nienawiści obywatelskiej, nic zgoła na seryo nie przedstawia. I dosyćby było zaiste jednego poważnego słowa, aby deklamacya która usiłuje straszyć Sejm i książąt kościoła — aby ten *status in statu* w nicość się rozpłynął. My tego słowa naturalnie powiedzieć nie potrafimy.... Powiemy tylko, że *nieszczęśliwy kraj, nieszczęśliwy lud, który i taką farsą poważnie się zajmować musi — bo mu ona wyrasta na zabijającą truciznę.*

Francuzko-angielska rywalizacya.

Rok temu czasu, gdy W. Brytania rozpoczęła politykę wzmacniania swej przewagi w Egipcie. Niegdyś, gdy angielski wpływ przeważał w Konstantynopolu — gdy w sferach polityki angielskiej unosił się romantyczny ideał lorda Beaconsfielda odrodzenia mahometańskiego czynnika w cywilizacyi dwóch światów, przez zbratanie się z nim i wpływ na niego W. Brytanii, gdy zachwiana potęga tureckich sułtanów czuła zewnętrzne swe bezpieczeństwo zapewnione przez Anglię wobec Rosyi — wówczas gabinet „Jej Królewskiej Mości“ w Londynie mógł być spokojnym o zjawiska, jakie zachodziły w muzułmańskich ziemiach wzdłuż Śródziemnego morza — na wielkim trakcie angielskiej polityki, angielskiego handlu, angielskiej cywilizacyi. Prawa zwierzchnicze sułtana nad intrygującymi wasalami i ziemiami świata muzułmańskiego, a realna potęga angielska, znajdująca w tureckich portach i na tureckich stanowiskach oparcie, jak u siebie w domu, wystarczyły, aby trakt światowy był bezpieczny i zapewniony dla wielkiej Brytanii.

Z przyjściem do steru sir Williama Gladstone'a cała ta sytuacya na raz jeden się zmieniła. Wpływy angielskie zwróciły się na raz jeden przeciw Turcyi; pierwszy lord skarbu radził Turkowi *with bag and baggage* zabrać się z Europy; z Rosyą szukał porozumienia zamykając oczy na jej wrogie stanowisko wobec drugiego ogniska potęgi brytańskiej na dalekim Wschodzie, w Indyach, bo miał nadzieję łatwiejszego wyrównania sprzecznych interesów w Europie. Sytuacya cała, światowa — rzec można — zmieniła się w skutek oryginalnego poglądu kierowników liberalno-radykalnego gabinetu — tylko interesa W. Brytanii i poddanych „Jej Królewskiej Mości“ nie zmieniły się. Formalno-chrześcijański i liberalny minister po dwóch latach wykonywania władzy przyszedł do tego, że dla zabezpieczenia traktu interesów angielskich i lepszego związku dwóch ognisk brytańskiej potęgi zbombardował miasto trzech części świata, wywrócił do góry nogami porządek rzeczy w rdzennie obcym kraju, skonfiskował na rzecz Anglii rząd tego kraju, w sztuki podarł zwierzchnicze prawa nad nim sułtana, aby z tych kawałków złożyć jakiś pozór uprawnienia dla swej gospodarki; umowy zaś międzynarodowe europejskie, tyczące wyjątkowego stanowiska tego kraju i wyjątkowych w nim interesów międzynarodowych, odłożył po prostu na stronę, jakby nigdy nie bywałe, a między temi umowami i tytuły i znaczenie i wpływy Francyi w tym kraju. — Niektórzy nazywali to nawróceniem się sir Gladstone'a do polityki lorda Beaconsfielda, uważny spostrzegacz będzie w tem widział toż samo służenie interesom poddanych Jej Królewskiej Mości, Brytańskiej, tylko dziksze w ich pojęciu zbiorowem i grubsze a gwałtowniejsze w wykonaniu przy tej chrześciańsko-liberalnej hypokryzyi, niż przy romantyczno-konserwatywnych teoryach poprzedniego zmarłego kierownika. Tu się zaczyna i na tem kończy analogia między tymi dwoma politykami angielskiemi i kończyć się będzie zawsze między politykami wszystkich pierwszych lordów W. Brytanii.

Rok temu, Francya nie chciała bronić wobec Anglii, ani współdziałaniem, ani odpornie stanowisk ciężkim trudem dziejowym, krwią i geniuszem Francuzów zdobytych na tym punkcie zetknięcia interesów świata całego u kończyn morza, które zarozumiałość francuska nazywała już niegdyś jeziorem francuskiem. Trafnie może wietrzyła skryte chęci Bismarcka poza tą otwierającą się perspektywą współzawodniczenia z Anglią. Jej mężowie stanu trzymali się jak pijani płotu polityki bezpośredniego odwetu nad Niemcami, naród pragnął pokoju — gabinety padały, stanowiska państwowe francuskie zniknęły bez próby obrony, bezpowrotnie stracone, a perspektywa wielkiej polityki nieodwetowej jak i odwetowej zniknęła.

Lecz rok nie minął, a słabsze od ówczesnych rządy francuskie poczuły potrzebę szerszej polityki dla zaspokojenia dążności francuskich. Na dalekim Wschodzie rozpoczęło się działanie francuskie, polityka kolonialna nie wiadomo kiedy, z nocy na dzień, wysunęła się na czoło spraw państwa. Madagaskar, Anam czy Tonkin i wschodnie brzegi Afryki, oto punkta gdzie na raz jeden rozwija się czynność francuska i rosną laury dla sławy dyplomatycznej i wojennej Francyi. Za wyprawą do Tonkinu głosowała bez mała cała Izba, mimo niebezpieczeństw wywołania wielkiej wojny i światowych zawikłań — taż sama Izba, która rok przedtem strącała gabinety, skoro się tylko chciały poruszyć w Egipcie — nie ma więc wątpliwości, że tym razem, wielką czy nie wielką jest ta polityka kolonizacyjna, ale jest ona narodową. — I oto u samego początku tej polityki krzyżuje się ona z drogami polityki angielskiej — bo kolonizacyjny John Bull wszędzie już był przedtem, na wszystkich morzach i po wszystkich ziemiach barbarzyńskich, gdzie tylko można było zaczepić interes angielski. Współzawodnictwo z Anglią codziennie brzmi w powietrzu dla uszu polityków francuskich, możliwość zatargów co chwila się ponawia od pierwszych trudności z królową Madagaskaru, a świat pyta z niepokojem, czy długo jeszcze uda się mężom sterującym losami obu narodów nie dopuścić do wybuchu otwarcie nieprzyjaznej rywalizacyi między dwoma potęgami.

Tydzień jeszcze temu czytając dzienniki angielskie zdawać się mogło, że jest się w przededniu ciężkich zawikłań, brzemiennych

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z d. 21 lipca 1883.

NA NEUTRALNYM GRUNCIE.

SZKIC.

14

(Dalszy ciąg.)

Z pół godziny upłynęło nim Anna wstała i odeszła w stronę cmentarnej bramy. Włodzimierz odwrócił się, by nie być poznanym, a gdy zmiarkował, że Anna nie mogłaby już go poznać, poszedł do nadgrobka, przed którym ona wpierw klęczała. Byłto bardzo piękny pomnik. Pod biustem wyobrażającym oblicze niemłodego mężczyzny, któremu znakomity jakiś artysta-rzeźbiarz nadał tragiczny wyraz bólu, widniał napis polski: *Tu leży Adam Z.... męczennik narodowej sprawy.*

— To mąż jej! — pomyślał Włodzimierz. I ona, wzór logiki i prawości, miałaby popełnić niekonsekwencyę śmieszną, to jest *pójść za Moskala!* Nie, to chyba zupełnem jest niepodobieństwem.... Natasza miała słuszność.

W melancholicznem bardzo usposobieniu wrócił książę do Wenecyi. W smutniejszem jeszcze, bo przygnębiona myślą odpowiedzialności moralnej jaka na nią spadła z powodu szaleństwa Julka, wróciła była Anna do wesołego swego pomieszkania na Campo Canova. Gdy wchodziła do saloniku poważna, surowa i lekko zbladła, posłyszała żywy szczebiot dwojga młodych głosów; Natasza wybiegła naprzeciw niej i widząc znaczący wyraz twarzy Anny, ruchem pełnym wdzięku i pokory objęła jej kolana. Julek się zbliżył, zarumieniony jak panna.

— Anno moja! domyślam się, że wiesz już... — zawołała Natasza. — Nie gniewaj się na nas! Źleśmy zrobili kryjąc się przed tobą, ale ja tak bałam się twego uprzedzenia, zresztą tak naturalnego! Błagam cię tylko, siostro, daj mi czas przekonać ciebie... przysięgam ci, że znajdziesz we mnie nie moskiewkę prawosławną, ale najlepszą Polkę i katoliczkę... nie wiem, czy kto pragnął kiedy czego tak gorąco, jak ja tego przeobrażenia. Zresztą, czyż ta zmiana jest niepodobieństwem, czy to byłby przykład jedyny? Nie odpychaj mię, Anno, nie czyń nas nieszczęśliwemi...

Łzy, jak perełki biegły z óczu błękitnych, po tem świeżem obliczu... Julek topniał na ten widok uroczy i rozrzewniający. Objął także siostrę całując jej ręce i łącząc swe gorące prośby do błagań Nataszy.

Anna, znużona i smutna, nie przekonana choć ujęta nieco, osunęła się na krzesło. Zapanowało milczenie.

— Moja Natalio — rzekła w końcu — nie możesz się zdziwić ani obrazić gdy ci powiem, że pragnęłam dla Julka, jak mu czas przyjdzie stosowny do ożenienia, tylko kobiety naszej narodowości i wiary. Gdybyśmy zresztą byli swobodni i w zupełnie odmiennych, szczęśliwych żyli warunkach, te dwie kwestye miałyby znaczenie małe albo żadne. Ale Polacy istnieć mogą tylko zazdrosnem strzeżeniem swej odrębności narodowej, i w tej swojej religii, która im tak dzielnie pomaga zachować tę odrębność. Mówisz, że chciałabyś się przeobrazić, ale czyż to możliwe? Chybabyście się zupełnie ekspatryowali... a czyż brat mój mógłby przepędzić całe życie gdzieindziej jak w tym drogim kraju, w którym się urodził? Czy ten absenteizm, czy emigracya dobrowolna byłaby rzeczą uczciwą wobec naszych obowiązków? Nie... jako dzieci, nie zastanowiliście się nad tysiącem względów pierwszej ważności...

— Droga Anno — przerwała Natasza — nie wymawiaj tylko absolutnego zakazu a zobaczysz, jak nam Bóg dopomoże przebić te wszystkie mury. Zresztą, rzeczywiście tak młodzi jeszcze jesteśmy, że możemy czekać... byleby z nadzieją, byleby z twojem zezwoleniem.

— Co do mej zmiany na Polkę i katoliczkę... wiem że prozelityzmem nie zajmujesz się wcale, ale czyż godzi się odpychać spragnionego, co bieży do czystego źródła? Kocham Juliusza nad wszystko, to prawda, ale nim jego poznałam, dążyłam już do tej zmiany, tęskniłam do niej gorąco, choć prawie bezwiednie. Anno droga, wiesz przecie, że z prozelitów bywają najgoretsi wyznawcy...

I tak mówiła dalej to pokorą, to z zapałem, zawsze z akcentem porywającej szczerości. Anna słuchała z głębokim smutkiem instynktowym, nie mogąc jednak (o słabości polska!) zdobyć się na surową odprawę, pomimo swoich bezwzględnych przekonań.

— Czy generałowa wie? — zapytała Nataszy.

— Nie, moja matka nic nie wie jeszcze... jakkolwiek nie zachowuje się despotycznie względem mnie, muszę jednak czas jakiś zachować tajemnicę... ona Polaków lubi bardzo, lecz... w każdym razie, musiała mieć dla mnie jakieś swoje projekta...

— Otóż znów tajemnica, przykrzejsza jeszcze... u nas, moja Natalio, nic się nie robi bez matki...

— Czyż nie wiem jak dalece społeczeństwo wasze wyżej od naszego stoi? Dla tego pragnę tak gorąco tego podwójnego chrztu, narodowego i religijnego, który dopełni najpiękniejszych moich marzeń. Ale właśnie, chcąc dojść do celu, muszę zachować konieczną ostrożność. A tymczasem jestem w twojej mocy, droga Anno. Patrz na mnie, sądź, ale twem sercem anielskiem. Nim zostanę twą siostrą, będę twoją uczennicą... zrobisz ze mnie co zechcesz...

Po najczulszych pieszczotach i zapewnieniach, Natasza wybiegła, kierując się do matki, która siedziała na placu, koło kawiarni, przed kieliszeczkiem wermutu. Anna została sama z Julkiem.

— Moja najdroższa siostrzyczko — zaczął żywo młodzieniec, nie czekając na interpelacyę — przepraszam cię naprzód z całej duszy... ale wiesz, że uczucie jest mimowolnem i nie rozumującem. Kocham ją... wierzę, że będę z nią szczęśliwy.

— Czy nie mogłeś, jeśli chcesz już koniecznie żenić się tak młodo, znaleść sobie rodaczkę? Uznaję, że Natalia jest bardzo sympatyczną, ale mów co chcesz, nazwij mię fanatyczką czy szowinistką... ten fakt, że ona nazywa się generałówną Duchin...

TEODOR LUBICZ.

(Dalszy ciąg nastąpi).

już burzą — z powodu *domniemanych* zajść w Tamatawa, ubliżających godności, prawom międzynarodowym i stanowisku Anglii. Trzymający się ściśle gambettowskich tradycyj, pod względem cenienia angielskiej przyjaźni dla Francyi, francuski minister spraw zagranicznych pan Challamel-Lacour dał w poniedziałek w Izbie deputowanych objaśnienia tyczące się zatargu. Rząd francuski zdaje się na prawdę nie mieć wiadomości, co faktycznie zaszło w Tamatawa, ale objaśnienia ministra były nacechowane tak kategoryczną dobrą chęcią względem Anglii, minister dawszy wstępną gorącą pochwałę admirałowi Pierre mającemu pełnomocnictwa rządowe zaręczył tak solennie, iż w razie gdyby istotnie konsulowie przyjacielskiego mocarstwa byli przezeń obrażeni, czyli jak mówi wersya angielska, zgoła pozbawieni wolności, rząd francuski nie będzie się wahał dać pełnej satysfakcyi tak obrażonemu honorowi Anglii jak poszkodowanym interesom angielskim. Izba zaś tak dobrze przyjęła oświadczenie ministra — iż nie ulega wątpliwości, że z zajścia nic już groźnego nie wyniknie wcale. Tak sądzą w Anglii samej — ale tajemniczy wypadek oświecił zbyt jaskrawem światłem stosunki między dwoma narodami, i niebezbezpieczeństwa kolonizacyjnej polityki Francyi.

Współcześnie p. Gladstone także dał świadectwo nader względnego traktowania interesów prywatnych francuskich. Zawarł on umowę z p. Lessepsem o budowę drugiej parallelnej drogi morskiej przez międzymorze Suez, drugiego kanału, skoro pierwszy nie wystarcza już dla ruchu okrętów na tej światowej drodze — umowę szanującą w wysokim stopniu prawa istniejącej kompanii i nie domagającą się politycznej nad nią przewagi. Cóż z tego wszakże, gdy ten sam parlament, który niedawno z czystego niedowierzania Francyi odmówił pozwolenia na budowanie tunelu między Anglią a Francyą, ten sam parlament grozi przewróceniem rządów Gladstone'a za przedwstępne stypulacye z Lessepsem. Liberalni whigowie masami dezertują z gladstonowskiego obozu, widząc w przyznaniu Lessepsowi prawa budowania drugiego kanału obrazę interesów angielskich. Wielkie organa publicystyczne, z wyjątkiem jednego, od dawien dawna zbliżonego do pierwszego lorda, już wszystkie go opuściły i traktują gabinet jakby umarły, a torysi poraz pierwszy od czasu utracenia władzy gotują się do objęcia spadku po gabinecie, gotowi poddać się szansom nowej kampanii wyborczej, pewni otrzymania na punkcie tych spraw i kwestyj, głosów większości narodowej za sobą. Gladstone zawiadomił Izbę gmin, jak doniósł wczorajszy telegram, że gabinet przedstawi Izbie w poniedziałek jak zamierza ostatecznie zachować się wobec kwestyi drugiego kanału suezkiego.

Prasa europejska tymczasem, idąc w ślad za angielską, która jest w boju, uważa gabinet Gladstone'a jako wpół umarły. Nam się to niekoniecznem wydaje. Okazać się może, jak się okazywało w całej polityce teraźniejszej tego męża stanu, że grubym wymaganiom interesów angielskich potrafi on zawsze i w grubszy od innych sposób na miejscu zadosyć uczynić. Z przyznania Lessepsowi prawa do międzymorza na podstawie cessyi byłego khedywa — co zawsze pachnie sprzedażą krajów, mimo wyższego celu — wypaść nagle może prawo panowania Anglii i na międzymorzu i nad kanałami, na podstawie ustępstw nowego khedywa dla Anglii. Wszak Prawnicy korony W. Brytanii przyznali, że khedyw miał prawo ustępowania kraiku, zapewne nie przy pozbawieniu praw zwierzchnictwa politycznego, jakie dziś dzierży faktycznie Anglia pod płaszczem władzy khedywów. Ten wszakże, czy inny obrót wezmą sprawy w Anglii, kwestya drugiego kanału suezkiego zdaje się być końcem przyjacielskich, nierywalizujących stosunków między Anglią a Francyą przy dzisiejszej sytuacyi. Jeśli zaś zmiana takowej w Anglii nastąpi zupełna, czy Francya będzie umiała i zdoła nadać taki zwrot swej wielkiej polityce, aby się znowu znalazła w harmonii z Anglią? czy też po prostu skaże się na martwą bezczynność, lub szukanie dalej awanturniczych związków z caratem rosyjskim?

Oto są kwestye, które nagle nabrały aktualności dla świata, pod odwiecznym hasłem współzawodnictwa francusko-angielskiego.

Korespondencya „Gazety Krakowskiej."

Stanisławów 20 lipca.

(Mz) Na sprostowanie p. Kamińskiego zwykła odpowiadać „Gaz. Narodowa": „Kto chce, niech wierzy." Tym stereotypowym frazesem i ja odpowiadam, dodaję tylko, że koroną prawdomówności sprostowania jest twierdzenie, że burmistrz nie pisuje do „Echa" artykułów z własnemi pochwałami.

Przechodząc do bieżących naszych spraw zapisuję następujące fakta, które zainteresować mogą szersze koła:

Katecheta tutejszy gimnazyalny, ks. Dąbrowski wydał broszurę arcyciekawą: „Różnice między Unią a schyzmą pod względem dogmatycznym i liturgicznym", odbitka z „Wiadomości Kat.", którą polecam uwadze czytającej publiczności, zwłaszcza dziś, kiedy bezwstydna agitacya schyzmatycka odbywa się między klerem ruskim. Obyśmy już raz umieli odróżnić owoc pszenicy od kąkolu i nie dali się łudzić kłamliwemi zapewnieniami o przywiązaniu do stolicy Apostolskiej. Gorszą od schyzmy jest owa obłuda i podłość inaczej mówiących a inaczej działających.

Rada miejska tutejsza zarządziła nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Wincentego de Barachka Szachławskiego. Na osobnem zaś posiedzeniu rozdzieliła 6 stypendyów fundacyi tegoż wspaniałomyślnego dobroczyńcy po 200 złr. aż do ukończenia studyów, za radą i w obecności szanownego i wielce zasłużonego dla szkolnictwa dyrektora gimnazyalnego p. Kerekiartego między sieroty pochodzenia polskiego, obrządku rzymsko-kat. uczniów tutejszego gimnazyum. Stypendya otrzymali uczniowie: Żarof, Kramer, Raczyński, Kośmiński, Wiśniewski, bratanek powieszonego we Lwowie w roku 1846 i Czajkowski, krewny fundatora.

Sprawy szkolne.

XVII Walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego.

(IV). Na drugiem posiedzeniu, które odbyło się dnia 19 b. m. pod przewodnictwem prof. Zygmunta Sawczyńskiego, po zatwierdzeniu protokółu z pierwszego posiedzenia, Dr A. Lewicki odczytał powitalny telegram od centralnego związku nauczycielskiego w Pradze, poczem Dr Zgórski przedstawił wnioski zarządu głównego, tyczące się proponowanej przez Dra Izydora Dzieduszyckiego z Krakowa, zmiany § 8 statutów, w tym mianowicie kierunku, ażeby wnioski do mianowania członków honorowych Towarzystwa, były przedkładane Zarządowi głównemu, co najmniej na 6 miesięcy przed walnem zgromadzeniem członków Towarzystwa; obowiązkiem zaś Zarządu głównego byłoby wnioski te udzielać do opinii Zarządom oddziałów Towarzystwa, co najmniej na 3 miesiące przed walnem zgromadzeniem; wniosek co do nominacyi członków honorowych, mógłby tylko wówczas być przedstawiony walnemu zgromadzeniu, jeżeli za nim oświadczyłaby się większa część oddziałów. Zarząd główny zgadza się w zasadzie z propozycyą hr. Dzieduszyckiego, ale mniema, że zmiana § 8 statutów nie jest potrzebną, albowiem statut orzeka, że nominacya członka honorowego. może nastąpić tylko na propozycyę Zarządu głównego, który oczywiście gruntownie zastanawia się nad tem, kogo zaszczycić nominacyą. Wniosek hr. Dzieduszyckiego uważa więc Zarząd główny za rezolucyę, zaostrzającą dotychczasowy proceder, która snadnie może być umieszczoną w regulaminie, i w tym duchu przedkłada wniosek, który zgromadzenie po dłuższej dyskusyi przyjmuje. Nad dalszym wnioskiem hr. Anastazyi Dzieduszyckiej, nauczycielki seminaryum nauczycielskiego w Krakowie, co do obniżenia opłat uiszczanych dotąd przez oddziały na rzecz centralnego Zarządu, mimo poparcia tego wniosku przez p. Maciołowskiego, przeszło zgromadzenie na wniosek Zarządu głównego, do porządku dziennego.

Dr Zgórski podał do wiadomości rezultat składek zbieranych przez Towarzystwo na pomnik Mickiewicza, począwszy od r. 1876. Kwota ogólna wynosi już obecnie 1.481 złr., a w tej sumie mieści się kwota 710 złr. zebrana przez oddział stanisławowski. Zgromadzenie przyjmując to sprawozdanie do zatwierdzającej wiadomości, uchwaliło zarazem wniosek Zarządu głównego, iż do budżetu na r. 1884 ma być wstawioną taka kwota, któraby sumę powyższą uzupełniła do kwoty 1.600 złr. Jest bowiem uzasadniona nadzieja, że przed zamknięciem składek na rzecz pomnika Mickiewicza, Towarzystwo pedagogiczne uzupełni swój datek do kwoty 2.000 złr.

P. Bolesław Baranowski podał do wiadomości zgromadzonych wszystkie przez centralny komitet jubileuszowy i Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego powzięte uchwały, co do obchodu jubileuszu odsieczy Wiednia przez króla Jana III, z prośbą, ażeby nauczyciele przyczynili się ze swej strony do przeprowadzenia ułożonych programów obchodu. Tenże referent przedstawił następnie wnioski Zarządu głównego w sprawie egzaminów wstępnych do szkół średnich. Nauczyciele szkół ludowych domagają się bezustannie, ażeby te popisy zostały zniesione i ażeby uczniów do szkół średnich przyjmowano na podstawie świadectw wystawionych przez kierowników szkół ludowych. Po wyczerpującym wywodzie sprawozdawcy i krótkiej dyskusyi, uchwaliło zgromadzenie wnieść przedstawienie do władz właściwych, użeby egzamina wstępne odbywały się w chwili, w której dyrektorowie i profesorowie szkół średnich nie są zbyt obciążeni pracą, a więc albo po zakończeniu każdego roku szkolnego, albo przed rozpoczęciem nauk w nowym roku szkolnym; w każdym zaś razie, jeżeli egzaminatorowie poświęcać będą tym egzaminom wstępnym czas przeznaczony na wakacye, ma im być ta praca wynagrodzoną z taks, jakie opłacać będą uczniowie, wstępujący do szkół średnich. Na tem zamknięto posiedzenie.

Po południu o godzinie 4½ wyruszyli prawie wszyscy uczestnicy zjazdu, osobnym pociągiem, na wycieczkę do Morszyna.

Festyn poprzedniego dnia w Olszynce, popsuła niepogoda, bawiono się jednak ochoczo przy dźwiękach muzyki wojskowej sprowadzonej z Sambora.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie targowe.

Kraków 21 lipca.

Konjunktura ogólna w niczem się nie zmieniła od ostatniego zanotowania; usposobienie handlu zboża nie polepszyło się; stare zboże napotyka na coraz trudniejszy odbyt.

Ceny na naszym targu były następujące:

Za 100 kilogramów netto, bez worków *loco* Kraków.

		Złr.	ct.		Zł.	ct.
Pszenica biała	od	7	—	do	9	25
czerw.	„	8	—	„	10	25
żółta	„	7	50	„	9	—
Żyto	„	6	75	„	7	50
Jęczmień: brow.	„	7	—	„	7	50
na paszę	„	6	50	„	7	—
Owies	„	6	75	„	7	50
Groch: wrzący	„	—	—	„	—	—
pastewny	„	—	—	„	—	—
Fasola: biała	„	—	—	„	—	—
pstra	„	—	—	„	—	—
Tatarka	„	—	—	„	—	—
Kukurudza	„	—	—	„	—	—
Cinquantin	„	—	—	„	—	—
Nasiona olejne:						
Rzepak zimowy	„	15	50	„	16	—
Koniczyna: czerw.	„	—	—	„	—	—
biała	„	—	—	„	—	—

Wywóz owiec i baranów z monarchi austryacko-węgierskiej do Francyi wzrasta ciągle. Największe partye idą z Węgier i Galicyi. Transporta z Rosyi i Rumunii olbrzymie jeszcze niedawno zmniejszają się a to z powodu, że w krajach tych grasują rozmaite zarazy, co sprawiło, że w Niemczech stawiają liczne przeszkody w transito. By mieć wyobrażenie o olbrzymiem zapotrzebowaniu baraniny we Francyi a mianowicie w Paryżu, wystarczy wiadomość ta, że przez Metz przewieziono 544,000 sztuk owiec, zaś *via* Strasburg-Apricourt 650,000 sztuk, czyli razem do miliona i dwustu tysięcy. Statystyka zaś zapewnia, że cyfry te z dniem każdym wzrastać będą.

Dowóz pszenicy w ostatnim tygodniu z Ameryki północnej wynosi wedle doniesienia z Marsylii 970,000 buszli. Zapasy starego zboża na export wynoszą 18·6 milionów buszli pszenicy a 12·3 miliony buszli kukurydzy.

KRONIKA.

Kraków d. 21 lipca.

Komitet Muzeum Narodowego uzupełniony z wyboru, odbył wczoraj o godz. 4 po południu pierwsze swoje pełne posiedzenie. Przedmiotem narady było uchwalenie regulaminu, uchwała uroczystego otwarcia Muzeum w czasie jubileuszu 200-letniej rocznicy odsieczy wiedeńskiej, oraz wybór na najbliższem posiedzeniu zarządu i dyrektora muzeum. Skład komitetu, jak i dotychczasowy jednomyślny niemal głos opinii spodziewać się każą, że wybór tak zarządu jak i mianowicie dyrektora mającej się dopiero tworzyć instytucyi, wypadnie ze wszech miar pomyślnie i energii a dobrej woli tych panów oraz zdrowo obmyślanemu kierunkowi komitetu, przypadnie nam zawdzięczać jedną z pierwszorzędnych instytucyj w rozwoju naszym narodowym i ogólnocywilizacyjnym.

Jednym z przedmiotów także wczorajszej narady, była sprawa wspaniałomyślnego daru dla Muzeum, pod pewnemi warunkami, jednego z pierwszorzędnych zbiorów kamei i gemm emigranta-Polaka p. Schmidta z Londynu, który wieloletnie życie tułacze na obczyźnie chce zakończyć ofiarą swego mienia i bogactw artystycznych dla ojczyzny.

Z Uniwersytetu. P. Władysław Kruczkiewicz, rodem z Tarnowa w Galicyi, otrzymał wczoraj na tutejszym Uniwersytecie stopień Dra praw.

Cyrk Suhra urządza jutro wielkie wyścigi konne i wozowe w osobno urządzonym hipodromie na błoniach. Program zapowiada się bogato. Wyścigi panów, dżokejów, amazonek, dalej wyścigi gladyatorów na rzymskich wozach, w końcu gonitwy nieokiełznanych koni jak na Corso w Rzymie. Nadto zapowiedziane są bogate nagrody po 300, 200 i 100 franków w złocie i honorowe odznaki jak naramienniki, branzolety i szpicruty. Do wyścigów zaproszeni są i amatorowie pod warunkiem, by się na czas zgłosili. Nie wątpimy, iż ta istotna nowość zwabi liczną miejską publiczność, która cyrk p. Suhra widoczną sympatyą otacza.

W poniedziałek danem będzie przedstawienie na dochód rodzeństwa Marty i Ottona Suhrów. Oprócz różnych produkcyj wykonaną zostanie nowa pantomina z baletem.

Z powodu skarg na drożynę mięsa udzielono z prezydyum magistratu następujące wyjaśnienie: „Co do cen mięsa nadmienia się, iż rzeźnicy przedkładają komisaryatowi targowemu co miesiąc ceny mięsa, których wysokość od magistratu nie zależy, a taryfy tych cen wywieszone są nad każdą jatką".

Z powodu tego wyjaśnienia wypada nam powtórzyć to, cośmy powiedzieli dawniej z okoliczności podwyższenia cen mięsa, i co z okoliczności innych rozporządzeń magistratu powtarzamy, że rozporządzenie bodaj najlepsze, samo nie wystarcza — należy dopilnować ściśle wykonania tego rozporządzenia. Jeżeli rzeźnicy podają niższe ceny magistratowi, a po wyższych sprzedają, — jakże się to nazywa? — i do kogóż to należy usunąć złe i skarcić tych, co lekceważą i magistrat i publiczność?

Na rzecz pogorzelców przesłał na nasze ręce p. *Epsylon-Eta*, z Wieliczki, 35 złr., a mianowicie: 15 złr. dla pogorzelców w Chodorowie, 10 złr. dla pogorzelców w Dąbrowie i 10 złr. dla pogorzelców w Łukowie, w ziemi Chełmskiej.

Przy losowaniu z fundacyi Łodzia Ponińskiego przypadła — jak donoszą dzienniki lwowskie — pierwsza wygrana w kwocie 846 złr. na Ludwika Skurskiego, ślusarza na kolei Karola Ludwika; druga w kwocie 705 złr. na Wład. Wójcickiego, czeladnika rymarskiego; trzecia w kwocie 564 złr. na Wincentego Bełzowskiego, czeladnika stolarskiego; czwarta w kwocie 423 złr. na Michała Szajkiewicza, czeladnika krawieckiego.

Ks. biskup Sembratowicz powrócił już z objazdu dyecezyi.

Trojaczki. W Stanisławczyku w p. brodzkim narodziła włościanka d. 12 lipca. r. b. troje dzieci, dwóch chłopców i jedną dziewczynę. Matka wraz z dziećmi są dotychczas zupełnie zdrowe.

W Kaliszu w nocy z soboty na niedzielę, szalała straszna burza. Począwszy od godziny 11-ej do 1-ej po północy cały horyzont literalnie był w płomieniach, błyskawica następowała za błyskawicą, głuchy grzmot nieustannie się rozlegał, a kilka piorunów uderzyło w okolicach miasta. Deszcz lał jak z cebra, we wszystkich domach palono światło, stawiano w oknach święte obrazy i gromnice, a gdzieniegdzie rozlegał się głos dzwonka loretańskiego. Po godzinie 1-ej rozszalałe żywioły uciszyły się.

R. T. Apuchtin, wypoliczkowany kurator okręgu naukowego warszawskiego wrócił d. 19 b. m. wieczorem do Warszawy.

Dworzec centralny kolei w Brześciu-litewskim. Delegaci drogi Warszawsko-Terespolskiej przybyli z Petersburga z powrotem do Warszawy, przywieźli z sobą wiadomość, że budowa centralnego dworca dróg żelaznych, zbiegających się w Brześciu Litewskim, jest już postanowiona, a plany szczegółowe i kosztorys niebawem będą gotowe.

Fabryka płócien w Żyrardowie, której obrót roczny wynosi 12 milionów rs., zajmuje pokaźne miejsce między fabrykami reprezentowanemi na międzynarodowej wystawie w Amsterdamie. Oprócz tej firmy zajmuje jeszcze kilka innych firm z Łodzi równie zaszczytne dla polskiego przemysłu stanowisko, i to nietylko jakością ale i ilością wyrobu.

Fortece nadwiślańskie Toruń i Grudziądz zwiedził w tych czasach pruski minister wojny, a obecnie udał się do Kłajpedy, gdzie oglądał cytadellę i porty.

Magazyny wojskowe budują Moskale w różnych stronach Kongresówki. Oprócz wspomnionych już dawniej magazynów zbożowych, które stanęły na Pradze, wkrótce ma być rozpoczętą budowa nowych składów i magazynów intendentury w guberniach lubelskiej i radomskiej, które z powodu przeprowadzenia drogi żelaznej iwangrodzko-dąbrowskiej okazały się potrzebne. Składy te wzniesione będą w Dąbrowy, Olkuszu, Jędrzejowie, Ostrowcu, Końskich i w Tomaszowie rawskim. Niezależnie od tego składy kielecki, radomski i iwangrodzki (dembliński) będą rozszerzone. Magazyny te służyć będą do przechowywania zapasów żywności, a zarazem w Końskich, Tomaszowie i Jędrzejowie będą pomieszczone magazyny umundurowania, w Kielcach zaś składy taborów wojskowych.

Biskup łucko-żytomirski ks. Szymon Kozłowski przyjechał już do Żytomierza i odbył ingres czyli objęcie zarządu dyecezyi.

Dr August Czernicki, lekarz 1-szej klasy wojskowego szpitalu w Marsylii, dawny wychowaniec szkoły Batignolskiej, mianowany został świeżo sekretarzem Rady lekarskiej i dyrektorem biura lekarskiej statystyki przy ministeryum wojny w Paryżu. Wysokie to stanowisko zawdzięcza Dr Czernicki własnej zasłudze i wysokiej umiejętności.

W Odessie, jak pisze „Odesskij Wiestnik", zatrzymano wszystkie okręty i statki bez różnicy wykazu i miejsca, zkąd przybyły. Na kotwicy stoi kilkanaście statków. Na jednym hamburskim parowcu, który przywiózł herbatę tegorocznego zbioru z Chin jest kilka osób chorych. Na włoskiej „Sumatrze" zmarła jedna osoba — wedle doniesienia kapitana na udar serca. Badanie lekarskie wyświeci dopiero rzecz; w mieście jednak panuje już popłoch. Codzień udają się lekarze miejscowi na okręty leżące w przystani. Pasażerowie biedni utrzymywani są kosztem rządu. Wszystkie owoce i produkta jadalne południa zostaną zniszczone.

Na wyścigach w Moskwie drugiego dnia równie jak pierwszego odniosły zwycięztwo konie polskich chodowców: w pierwszym biegu „Francesce" hr. L. Krasińskiego, w drugim znana z warszawskiego toru „Victoria" p. Dorożyńskiego; jego zaś „Figaro", który pierwszego dnia był zwycięzcą, drugiego dnia w czwartym biegu został pobity. W trzecim i piątym biegu konie polskiego chowu nie brały udziału.

Bunt kozaków w Nowo-Czerkawsku podnieśli Kozacy. Do rozruchów przyszło z powodu rozkazu danego niektórym stannicom kozackim,

by wyruszyły w pole i stepy celem tępienia mnóstwa szarańczy. Kozacy oburzyli się na to i nie usłuchali rozkazu, ale tłumnie podążyli do Nowo-Czerkawska, gdzie atamanowi oświadczyli, iż szarańczy nie poradzą bo jej jest za dużo, a zresztą, że oni służą na to carowi, by bić Turków i inne *psy pogańskie,* ale nie na to by walczyć z robactwem. W końcu wyrzucono atamana oknem, a rozruch ułagodził dopiero główno-komenderujący kozakami ks. Swiętopełk Mirskij w ten sposób, że dał dymisyę wyrzuconemu oknem atamanowi, poczem Kozacy ochotnie ruszyli na szarańczę.

Wiadomości urzędowe. Minister i kierownik ministerstw sprawiedliwości mianował dyrygenta zakładu karnego w Wiśniczu Adolfa Starka dyrektorem nowego zakładu karnego dla mężczyzn w Stanisławowie. — Prezydyum namiestnictwa przeniosło koncypistę namiestnictwa hr. Stanisława Pinińskiego ze Skałata do Lwowa, konceptowego praktykanta namiestnictwa Jakóba Sokołowskiego ze Zbaraża do Lwowa, a konceptowego praktykanta namiestnictwa Emila Kropatschka ze Lwowa do Kołomyi.

Krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej. Na posiedzeniu Wydziału odbytem w dniu 16 b. m. pod przewodnictwem X. Dra Pelczara powzięto kilka ważniejszych uchwał, które podajemy do publicznej wiadomości.

Po zawiadomieniu sekretarza, że uchwalone na walnem zgromadzeniu uzupełnienia statutu przedłożono Namiestnictwu we Lwowie, powzięto uchwałę wysłania deputacyi do ks. biskupa z prośbą, aby raczył wydać okólnik do duchowieństwa swojej dyecezyi i zachęcił je do popierania celów Towarzystwa. Deputacya ta, w której skład wejdą: przewodniczący ks. rektor dr Pelczar, sekretarz dr W. Dadlez i członek wydziału Kaz. Bartoszewicz, ma się udać temi dniami do ks. biskupa.

Następnie uchwalono zarządzić, aby we wszystkich czytelniach ludowych założonych staraniem Towarzystwa odbywały się w czasie uroczystości Jana III *Sobieskiego* popularne odczyty dla włościan o bohaterze i królu polskim. Odczytami temi mają się zająć kierownicy czytelni, a przy pomocy księży proboszczów i dworów. W Krakowie odbędzie się przed tąż uroczystością w niedzielę bezpłatny odczyt popularny ludowy w jednej ze sal publicznych o królu Janie III w celu zapoznania wszystkich warstw z przedmiotem i celem uroczystości Sobieskiego. Na prelegenta przeznaczony jest *dyr. Julian Maciołowski.*

Uchwalono dalej założyć i *w życie wprowadzić bezpłatne* czytelnie ludowe w Krakowie i Podgórzu i wybrano komisyę, która do październiką ma tak przygotować wszelkie czynności, aby przed zimą przynajmniej w Krakowie bezpłatną wypożyczalnię książek otworzyć można.

Na tem posiedzeniu podjęto ważną jeszcze sprawę *zniesienia chejderów.* Przyjęto referat o zniesieniu chajderów wypracowany przez posła Romanowicza, który w skutek zaproszenia Wydziału podjął się tej pracy, i uchwalono porozumieć się z innemi towarzystwami oświaty ludowej jako też pokrewnemi instytucyami, aby poruszyć tę sprawę petycyami do sejmu ze wszystkich stron kraju wpłynąć mającemi.

Wśród szeregu wielu innych spraw bieżących, które na posiedzeniu owem załatwiono, wspominamy jeszcze o dwóch, mianowicie: do otwarcia uroczystego czytelni ludowej w Łękach, majętności p. Gabryeli Wrotnowskiej, wybrano na delegata ks. kan. Krzemińskiego, proboszcza w Morawicy, który w porozumieniu się z kierownikiem czytelni, z proboszczem miejscowym, i właścicielką Łęk ma dzień otwarcia oznaczyć. Rezygnacyi *Dra Adama Asnyka* z godności członka Wydziału nie przyjęto i uchwalono prosić go, aby nadal w gronie naszem wspólnie dla dobra ludu pracował. Posiedzenie trwało od 6 do 8½ wieczorem.

Od czytelni akademickiej otrzymało Towarzystwo na cele oświaty ludowej kwotę 88 złr., pochodzącą z wieczorku Słowackiego. Za ten dar składamy serdeczne podziękowanie.

W Krakowie 20 lipca 1883.

Z Wydziału krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej. *Dr W. Dadlez* sekretarz.

Kalendarzyk. Jutro: *Niedziela 10. po Świątkach. Św. Maryi Magdaleny.* W poniedziałek: *Św. Teofila męczennika i Apolinarego.* We wtorek: *Św. Krystyny panny męcz.* We środę: *Św. Jakóba apostoła i Krzysztofa.*

Sprawy miejskie.

Na odbytem we czwartek dnia 19 b. m. posiedzeniu komisyi wodociągowej pod przewodnictwem Prezydenta Dra Weigla, oświadczył prof. Dr. Alth, iż stanowczej a ostatecznej opinii swej co do stałości i pewności zdrojów regulickich panowie geologowie dać nie mogą, aż póki nie zbadają całego płaskowzgórza regulickiego w promieniu co najmniej milowym; przyczem dodał, iż arcyważnem byłoby zwrócić uwagę na klimatyczne stosunki Regulic, jednostajność bowiem zdroju pod względem jego wydajności zależy nietylko od stosunków geologicznych, ale także od ilości opadów atmosferycznych, które, jak wiadomo, zmieniają się od roku do roku. Komisya wodociągowa przyjęła tem chętniej radę tę do wiadomości, że już na przeszłem posiedzeniu postanowiła zarządzić ścisłe a metodyczne mierzenie wód regulickich przez czas dłuższy, mianowicie przez lato bieżące i przez zimę. W tym celu zawotowano na wniosek prof. Domańskiego odpowiedni fundusz na ocembrowanie zdroju żelazną ścianą, zaopatrzoną w ruchomy przewał, umożebniający dokładne mierzenie wydajności zdroju i polecono inż. Klugerowi urządzenie tego projektowanego przezeń przyrządu; panów zaś geologów uproszono o ponowne zwiedzenie okolic regulickich. Następnie na wniosek prof. Domańskiego postanowiono wstrzymać przyjazd inż. Salbacha z Drezna do Krakowa, aż do chwili, gdy mająca się rozpocząć reambulacya trasy regulickiej nie będzie przez p. Klugera dokonaną, tymczasem zaś uradzono na wniosek Dra Buszka posłać do Drezna tłómaczenie niemieckie ostatniego sprawozdania p. Klugera, aby inż. Salbach mógł w tym projekcie się rozpatrzyć. Wreszcie radca p. Mirtenbaum wywołał dyskusyę dotyczącą finansowania sprawy wodociągowej, w której zabierali głos pp. Zaremba, Warschauer, Chęciński i Domański, a której rezultatem było uproszenie Prezydenta Dra Weigla, aby zechciał już teraz zgromadzić materyały porównawcze co do sposobu finansowania takiej sprawy w innych miastach, do Krakowa pod względem ludności i zamożności podobnych.

Rada miejska lwowska na posiedzeniu dnia 19 b. m. uchwaliła jednomyślnie i bez dyskusyi poprzeć od siebie prośbę centralnego komitetu dla obchodu dwóchsetnej rocznicy odsieczy wiedeńskiej do Rady szkolnej krajowej i ministerstwa, ażeby nie mające dotąd nazwy „Czwarte“ gimnazyum we Lwowie na pamiątkę wiekopomnego zdarzenia dziejowego, którego jubileusz święci w tym roku kraj cały, nosić mogło nazwę „gimnazyum Sobieskiego.“

Na temże posiedzeniu przyjęto również bez dyskusyi, wnioski sekcyi V (referent p. Bałabana) co do projektu aktu fundacyi ś. p. Romana Ducheńskiego. Podstawę tej pięknej fundacyi stanowią dwa domy w śródmieściu, oraz kapitał 20.000 złr. w dwudziestu listach zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Z dochodów tworzone będą stypendya po 150 złr. dla celujących uczniów rzemieślniczych, uczęszczających do szkoły przemysłowej miejskiej, którzy będą mogli z nich korzystać do 20 roku życia; oraz stypendya po 200 złr. dla uczniów, którzy już ukończyli zarówno tę szkołę jak i praktykę rękodzielniczą i dla wydoskonalenia się w swoim zawodzie zechcą udać się do innych krajów monarchii lub zagranicę. Urząd budowniczy sporządzić ma dokładny plan budynków, oraz i inwentarz ruchomości należących do fundacyi; komisya z członków Rady i magistratu dokona ocenienia tego inwentarza, poczem akt fundacyjny z operatami uzupełniającemi przedłożony zostanie w namiestnictwie do zatwierdzenia.

Przegląd polityczny.

„Czas“ wczorajszy zarzuca „pewnym dziennikom krajowym, że się bawią coraz to nowemi, a coraz bardziej fantastycznemi kombinacyami, odnośnie do *tak zwanego* ugrupowania się *tak zwanych stronnictw* przyszłości w Sejmie galicyjskim.“ Nie dziwi to wszakże bynajmniej „Czasu,“ bo, jak mówi, „pijany trzyma się płotu, aby nie upadł, a zatem i owe dzienniki krajowe *podchmielone niedorzeczną dwuletnią agitacyą,* czepiają się nadziei powstania jakichś stronnictw, któreby niektórym z nich upaść nie pozwoliły.“ Zadziwia tylko „Czas“, a my powiemy napełnia go niemałym przestrachem, że także urzędowa „Pol. Cor.“ zamieszcza w przedostatnim swym numerze „najdziwaczniejszy“ — jak mówi „Czas“ — list ze Lwowa o swem przyszłem ugrupowaniu się stronnictw w Sejmie galicyjskim. List ten — zdaniem „Czasu“ — zakrawa na mistyfikacyę, a o autorstwo jego posądza „Czas“ nową redakcyę „Gazety Lwowskiej.“ Nie mamy wcale intencyi odpowiadać na gniewoszeryadę, z jaką „Czas“ występuje przeciw „pewnym dziennikom krajowym,“ skonstatować tylko musimy ten nowy kłopot, w jakim się znalazł organ „stańczyków“ na wiadomość, że także przez sfery urzędowe przedziera się pełna świadomość o rozbiciu i politycznem bankructwie stańczykowskiego obozu. Przy takich warunkach, choćby się naśladować chciało „pijanego“, nie da się już utrzymać przy władzy, boć i władza potrzebuje do oparcia zdrowych i pełnej siły, a nie rozbitych i zdemoralizowanych czynników.

Donoszą nam z Wiednia, że tamtejszy patryotyczny związek „Unia demokratyczna“, zwołała walne zgromadzenie swoich członków na dzień 30 lipca, z następującym porządkiem dziennym. 1. Sprawozdanie Wydziału. 2. Omówienie 200-letniej rocznicy oswobodzenia Wiednia od Turków, omówienie wniosków Rady miejskiej, odnoszących się do tej sprawy, i wniosek urządzenia uroczystości ludowej w dniu jubileuszu.

Jak widzimy nie wszystkie warstwy ludności Wiednia podzielają zapatrywania Rady miejskiej tamtejszej, co do obchodu jubileuszowego; nie wszyscy Wiedeńczycy są przerażeni widmem „zmartwychwstałej Polski“.

„Gazeta warszawska“ pisze:

P. Aksakow, nieznakomity syn i brat znakomitych panslawistów, napisał w swojej „Rusi“ denuncyacyę, jakoby w dzień koronacyi 27-go maja r. b. miano wyprawiać w Kownie jakieś demonstracye. Obecnie po przeprowadzeniu śledztwa, organ urzędowy generał gubernatora wileńskiego, do którego Kowno należy, „Wilenskij Wiestnik“ stanowczo zapewnia, iż organ p. Aksakowa popełnił rozmyślne kłamstwo.

Obok dawniej wymienionych kandydatów na posadę ambasadora francuskiego we Wiedniu przybył teraz trzeci: jenerał Billot, były minister wojny. W razie jednak gdyby ten ostatni ambasadorem w Wiedniu nie został, to w tym samym charakterze pojedzie do Petersburga na miejsce admirała Jaurés, który pragnie powrócić do czynnej służby.

W odpowiedzi na wyrażenie się „Kölnische Ztg“, że arsenał państwa znalazłby jeszcze sporo broni przeciw Kuryi rzymskiej, gdyby tylko miał odwagę jej użyć, pisze „Nordd. Allg. Ztg“: „Broni wogóle dotąd nie złożyliśmy. Zatwierdzanie nominacyj duchownych jest raczej rzeczą honoru i przyzwoitości. Jako broń, jest ono narzędziem tępem i zużytem, służy co najwięcej do tego, aby nienawistnych dla państwa księży, przeciw którym nie założyło się protestu, ozdobić aureolą państwowego uznania. Jakkolwiek dzisiejszy książę biskup wrocławski przez lat 15 urzędował w Berlinie pod okiem władzy, nie mógł rząd przewidzieć, iż tenże właśnie dostojnik kościoła potrafi tyle przeszkód położyć na drodze pokojowego porozumienia się państwa z kościołem. Jeżeli o broń chodzi, rząd nie będzie jej nigdy szukał w środkach prewencyjnych, lecz represyjnych, ku czemu obecnemu rządowi pruskiemu wcale na odwadze nie zbywa. Nie chodzi tu wszakże wcale o odwagę i walkę, ale o spokojne rozważenie co pożytecznem jest dla państwa i jego poddanych. Dlatego rząd przywraca wolność odprawiania mszy i udzielania sakramentów, mogąc uczynić to bez naruszenia powagi państwa, a nie chcąc, aby katolicy pruscy zmuszeni byli dalej wyczekiwać na pożądaną od dawna skłonność Kuryi rzymskiej do zawarcia umowy“.

„Moniteur de Rome“ zamieszcza artykuł p. t. „Nieporozumienie“, w którym dowodzi, że byłoby błędem mniemać, iż papież dzisiejszy tak pokojowo usposobiony, którego dążnością jest wskazywać światu, aby religijne i socyalne interesa stawiał po nad względami polityki, kierował się pobudkami politycznemi lub żądzą odwetu. Jeżeli kościół trwa dotąd w opozycyi, pochodzi to jedynie ztąd, iż rękojmie, dawane mu, są niedostateczne. Kościół porozumiewa się z rządem na jednej i tejże samej podstawie. Tak znakomity mąż, jak ks. Bismark, nie może tego faktu zapoznawać. Patrzy on w przyszłość wzrokiem zanadto bystrym, ażeby w wielkich swoich planach dał się powstrzymać przez polityków tuzinkowych, którzy chcieliby marnować jego siłę na dalsze bezpożyteczne prowadzenie *kulturkampfu.*

O troskliwości, z jaką niemiecki zarząd wojskowy bada obronność granicy wschodniej Prus, świadczy następujące berlińskie doniesienie „Danziger Ztg“

Nie tylko odkomenderowano oficerów jeneralnego sztabu do Turunia z Królewca, nie tylko zbudowano nowe forty i koszary w Toruniu, a twierdzę tamtejszą zaopatrzono w stacyę poczty gołębiej, ale obecnie wysłano batalion pieszej artyleryi z środkowych prowincyj do wschodnich i zachodnich Prus. Prócz tego, jak dowiadujemy się, ćwiczenia oddziału pionierów, odbywające się obecnie pod Grudziądzem, mają skonstatować, czy nie należałoby przebudować tej fortecy.

Stosunki francusko-angielskie zaczynają się zupełnie normalnie układać. Zajścia w Tamatawa okazały się bardzo przesadzonemi — podług ostatnich wyjaśnień; a sprawa drugiego kanału Suezkiego już nie porusza tak drażliwie opinii publicznej w Anglii. Wiec izb handlowych w Londynie oświadczył się nawet przeciw odrzuceniu układu z Lessepsem, zaproponował tylko niektóre zmiany; podobne oświadczenie złożył Gladstone w izbie niższej parlamentu.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Liptó-Szent-Miklós 21 lipca. Organom bezpieczeństwa udało się uchwycić sprawcę okropnego pożaru, którego ofiarą padło miasto. Jestto włóczęga-żebrak, który przyznał się do winy. Prosił on pewną kobietę w sąsiedniej wsi Vrbica o jałmużnę, a gdy mu odmówiła podpalił jej chałupę. Vrbica znikła zupełnie z powierzchni ziemi; 360 domów z pobudynkami, 6 ludzi i niezliczona ilość bydła padła ofiarą płomieni. W Liptó-Szent-Miklós pozostał tylko kościół katolicki, który stoi w odosobnieniu i budynek komitatu, pobity dachówką tudzież 9 domów pozostało nietkniętych, zresztą wszędzie jak daleko sięgnie oko, jest tylko ruina, wśród której sterczą kominy.

Berlin 21 lipca. Cesarz niemiecki przybywa do Poczdamu dnia 9 sierpnia, dokąd przybywa także cesarzowa; oboje cesarstwo zabawią tutaj do września; odbędą się tu chrzciny drugiego syna księcia Wilhelma.

Rzym 21 lipca. Pruski poseł przy Stolicy apostolskiej p. Schlözer wyjechał stąd wczoraj do Berlina.

Rzym 21 lipca. „Moniter de Rome“ zaprzecza wiadomości, jakoby Papież zamierzał wysłać nowe pismo do Cesarza niemieckiego.

Paryż 21 lipca. Lesseps, mając zapewnione fundusze ze strony Towarzystwa kanału, wezwał inżyniera z planami drugiego kanału suezkiego do natychmiastowego przystąpienia do budowy kanału. Anglia żąda, by w radzie zawiadowczej zasiadało pięciu członków zamiast trzech.

Paryż 21 lipca. Senat przyjął 139 głosami przeciw 127 wniosek nagły ministra sprawiedliwości i uchwalił 169 głosami przeciw 114 przystąpić do dyskusyi szczegółowej nad reformą sądownictwa.

Paryż 21 lipca. Broglie zapowiada w senacie interpelacyę, dlaczego rozpoczęto wojnę w Tonkinie i Madagaskarze, bez naradzenia się parlamentu i czy o tem rządy zagraniczne zawiadomiono. Odpowiedź na tę interpelacyę da jutro minister spraw zewnętrznych.

Madryt 21 lipca. Wiadomość o wybuchu cholery na Balearach została zaprzeczoną.

Londyn 21 lipca. Izba gmin przyjęła wniosek rządu, aby „sereant at armes“ uczynił zadość żądaniu Bradlaugha.

Londyn 21 lipca. W Izbie panów oświadczył Fitz Maurice, że Dr Hunter udał się do Egiptu. Posłannikowi Anglii polecono, aby przekonał rząd egipski, że przestrzeganie regulaminu sanitarnego ma większe znaczenie, niż kordony i kwarantanny.

Petersburg 21 lipca. We fabryce prochu nastąpił wybuch; 9 ludzi zabitych a 2 ciężko rannych. Lokal, gdzie się odbywa tarcie prochu zupełnie zburzony.

New-York 21 lipca. Zjednoczone wojska peruwiańskie pokonane zostały w dwudniowej walce. Caceres poniósł stratę 1000 ludzi.

Kursa telegraficzne z d. 21 lipca 1883.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 78·80. Renta srebrna 79·70, Renta złota 99.45 6% Węgierska 119·80. Losy z r., 1860 136.--. Akcye banku Austro-węgierskiego 840·—. Akcye kredytowe 293·30. Londyn 120·—. Dukat 5·65. Napoleondor 9·51½. Lombardy 156·70. Losy z roku 1864 168·50. Akcye kolei Karola Ludw. 292·--. Akcye Lwow. Czerniow. 169·25. Akcye kolei węg. północno-wschodn. 158·50. Akcye Anglo-Banku —·—. 5% Oblig. indem. galicyjsk. 99·—. Losy prem. węgierskie 115·40. Akcye kolei Koszycko-Bogum. 145·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. 202·—. 6% Listy zast. hipoteczne 101·80. Marki 58·50. Ruble papierowe 116.50. 4% Renta złota węgierska 88 45. 5% Austr. Renta pap. nowa 93·45. Akcye Siedmiogrodzkie 163·50.

Usposobienia giełdy: ciche.

Berlin, z d. 21 b. m. 1883, r.

Wiedeń 170·80. Banknoty 171.05. Warszawa 1[illegible]9.40, Ruble 199·70 5% Listy Zast. Pol. 62·70. 4% Listy Likwid. 55.25. Akcye Kol. Kar. Ludw 125·75. Akcye kredyt. 502·50

Wydawca i Odpowiedzialny Redaktor:
Emil Szwarc.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Nieomylne. Pod tym napisem znajduje się w dzisiejszym numerze naszego pisma ogłoszenie względem leku, wynalezionego przez słynnego lekarza włosów Dra Pinkasa, a zwanego **„Roborantium“** (włos tworząca esencya), który przy wypadaniu włosów, łysinie, braku porostu brody i siwieniu włosów nie do uwierzenia skutecznym się okazał i dotychczas niedościgniętym jest co do rezultatów. Dalecy jesteśmy od zamiaru sypania pochwał temu lekowi, na jakie zasługuje, lecz zwracamy uwagę Szan. Czytelników na to ogłoszenie i zalecamy próbę z tym lekiem. W razie nieskutkowania obowiązuje się ogłaszający zwrócić pieniądze bez oporu.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	*osobowy:*	*pośpieszny:*	*wieczorny*
Kraków odjazd:	$10\cdot_{48}$ rano	$9\cdot_{18}$ wiecz.	$10\cdot_{50}$ wiec
Lwów przyjazd:	$9\cdot_{7}$ wiecz.	$5\cdot_{20}$ rano	$11\cdot_{20}$ rano

Do Lwowa*) i Tarnowa *lokalny:*

Kraków odjazd: $6\cdot_{18}$ rano.
Tarnów przyjazd: $9\cdot_{11}$ „
Lwów przyjazd: $7\cdot_{34}$ wieczór.

*) Tylko od 1go czerwca do 31go października b. r.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: $11\cdot_{5}$ w połud.
Wieliczka przyjazd: $11\cdot_{44}$ po poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	*osobowy:*	*mieszany:*	*pośpieszny:*
Lwów odjazd:	$3\cdot_{45}$ rano	$4\cdot_{49}$ wiecz.	$10\cdot_{30}$ w noc.
Kraków przyjazd:	$2\cdot_{28}$ pop.	$5\cdot_{10}$ rano.	$6\cdot_{48}$ rano

Ze Lwowa*) i Tarnowa *lokalny:*

Tarnów odjazd: $5\cdot_{3}$ po poł.
Kraków przyjazd: $8\cdot_{5}$ wiecz.
Lwów odjazd: $6\cdot_{15}$ rano.

*) Tylko od 1go czerwca do 31go października b. r.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: $6\cdot_{57}$ wiecz.
Kraków przyjazd: $7\cdot_{35}$ wiecz.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.